

Październikowa Puszcza Białowieska

Za oknem niezbyt przyjemna aura: ślota, mgła, pierwsze przymrozki – mówiąc slangiem *paździerz po całej linii...* A jeśli zagłębić się w językowe niuanse, nazwa pogodowego stanu rzeczy (i ducha) nie powinna dziwić, wszakże w kalendarzu rządzi październik – szczytowy miesiąc jesieni.

Co prawda, kwitną jeszcze ostatnie spóźnialskie rośliny: bluszcz, wrotycz, jasnota plamista, krwawnik, gwiazdnica czy fiołek, ale próżno szukać tego blasku i świeżości, jaki towarzyszy zakwitaniu życia wiosną czy latem. Za to kolorowe owoce trzmieliny i tarniny trzymają rzeński fason; skąpane w porannej rosie, mienia się w zimnym słońcu. Ale czasu nie oszukają, puszcza zasypia... Opadają dojrzałe żołądźcie i kasztany, liściaste drzewa powoli obsypują się paletą barw – ognista czerwień, bajkowy żółty oraz mahoniowy brąz zdobią korony drzew. Poza iglakami próżno szukać zieleni – ta zanika za sprawą rozpadu chlorofilu (wpływa na to brak słońca), przez co do głosu dochodzą inne związki organiczne: żółty ksantofil, pomarańczowy karoten, czerwone antocyjany. Kolorowa leśna tęcza zachwyca – puszczańskie salony okrywa różnobarwny dywan liści z wolna opadający na dno lasu. Liściasty puch, choć piękny, znacząco utrudnia poszukiwania smakowitych grzybów – opieniek i maślaków które – o ile pogoda dopisze – nadal będą zdobić białowieskie runo. Sezon grzybowy powoli dobiega końca, ale mamy jeszcze szansę upolować gąski. To dobra wiadomość dla najmniejszych leśnych lokatorów – małe gryzonie zdążą najeść się do syta i przygotować do snu odnoszącego się do hibernacji, letargiem czy stanem głębokiego odrętwienia. Pierwsze ze zjawisk – hibernacja - jest znacznym wysiłkiem energetycznym dla organizmu. W jej trakcie temperatura ciała obniża się do zaledwie kilku stopni, częstotliwość oddechów i bicia serca spada do kilku na minutę. Hibernacja jest na tyle głęboka, że wybudzenie jest procesem długotrwałym – gdyby hibernujące zwierzę obudziło się w trakcie zimy, znajdzie się w poważnych tarapatkach, bo nie starczy mu zapasu energii, by zasnąć z powrotem. Hibernują np. jeże i nietoperze. Z kolei letarg to stan, w czasie którego temperatura ciała zwierzęcia spada nieznacznie, najwyżej o kilka stopni. Gdy aura się ociepla, zwierzęta pogrążane w letargu bez żadnych konsekwencji dla zdrowia budzą się i są w pełni sprawne; co więcej, mogą przechodzić do stanu aktywności wielokrotnie w ciągu zimy. Tak zimują np. borsuki. Do snu, po wrześnieowym boomie lęgowym, szykują się także gady i płazy bezpiecznie ukryte pod grubą warstwą ściółki leśnej, w wodzie albo pod ziemią. Z kolei małe ssaki zimują najczęściej zagrzebane głęboko pod ciepłą kołderką liści (jeże), w dziuplach (nietoperze, choć to jedna z wielu kryjówek), ziemnych norkach (borsuk, popielica) lub pod korzeniami drzew (koszatka). Kryjówek na lądzie szukają także gady oraz niektóre gatunki płazów np. ropuchy czy grzebiuszki. Inne takie jak żaba wodna zagrzebują się w mule na dnie strumienia lub zbiornika wodnego. Ale niektóre płazy – jak ropucha szara, szukają schronienia w pobliżu człowieka. Tak więc widok odrętwiałej ropuchy w piwnicy nie powinien dziwić. Ale uwaga – obserwujmy płaza z daleka, absolutnie nie dotykajmy go i nie oświetlajmy – ropucha pod wpływem ciepła lub ruchu w bezpośrednim sąsiedztwie zaczyna powoli i niezdarne się poruszać. A gdy rozbudzona wyjdzie na mróz – zginie.

Październikowa puszcza pustoszeje – próżno szukać i owadnich sejmików na polanach – większość owadów ginie po złożeniu jaj (na wiosnę obudzi się nowe pokolenie), inne (np. chrząszcze czy biedronki) znikają zagrzebane w ziemi lub kryją się pod kamieniami. Schronienia przed zimą i nowych siedlisk szukają także małe pajęczaki – a robią to niezwykle spektakularnie. Babie lato trwa w najlepsze – niekończące się srebrne niteczki, zaplątane w gałęzie krzewów i drzew, w trawy są w istocie skomplikowaną pajęczą siecią szlaków, dróg i družek. Na unoszących się z wiatrem lekkich niciach pająki przemieszczają się na odległość nawet kilkuset kilometrów i znajdują odpowiednie dla siebie terytoria. Także spóźnialskie ptasie zmarzluchy zbierają się w długą drogę ku ciepłym krajom – z białowieską daczą żegnają się żurawie, orliki krzykliwe, pliszki, czaple. Po pięknych, ptasich audycjach pozostaje jedynie wspomnienie. Puszczańską ciszę mącą jedynie hałaśliwe toki jarząbków i donośny skrzek sójki ostrzegający mieszkańców przed potencjalnym zagrożeniem. W ogóle sójka to sprytny ptak. Wystrojona w kolorowy pierzasty frak patroluje okolicę w poszukiwaniu pożywienia. A to co znajdzie, magazynuje – nasiona przykrywa liśćmi, patykami, wciska w ziemię. I choć to bardzo sprytna strategia na przetrwanie zimy, ptaki często zapominają o swoich skrytkach. I tak sójkowe spiżarnie wiosną kielkują, dając początek nowemu życiu. Zapasy na zimę przygotowują także kret i wiewiórka – w październiku praca idzie pełną parą na co wyraźnie wskazują krecie kopce w ogrodzie i ruch na drzewach. Solidną porcję tłuszczu gromadzą także borsuki - muszą się najeść do syta przed zimowym snem.

Tymczasem bukowisko i rykowisko dobiegają końca- jeleniowate kończą czas intensywnego randkowania, za kilka miesięcy na świat przyjdzie nowe pokolenie. Tymczasem przyszłe mamy muszą się mieć na baczności. Młode, wyrosnięte wilki stają się pełnoprawnymi członkami watahy, gotowymi do polowań. Także rysie nie próżnują. Młode, niespełna roczne rudzielce jeszcze trzymają się blisko swojej mamy, szkoląc w tym czasie sztukę polowania. Już niedługo młodzież usamodzielni się i podąży własną ścieżką. Niewątpliwie przyroda zwalnia bieg. – dosłownie! (w ostatni weekend października, w nocy z soboty na niedzielę, następuje przejście z czasu letniego na zimowy). I choć w słońcu puszcza mieni się tysiącem barw, mgły skraplające się na niekończących się niciach pajęczyn babiego lata, poranny szron otulający senną okolicę i pierwsze nieuchronnie przypominają o zmianie – idzie zima...

Katarzyna Miszczuk

Galeria: